

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 2 (278) • ROK XXIV • LISTOPAD 2019 • ISSN 1429-995X

WWW.ISSUUJ.COM/PISMOWUJ • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

Doktorantka UJ
stypendystką L'Oréal
– str. 6

60 lat „Słowianek” – str. 7

Media społecznościowe
a zaufanie – str. 11

**Rozmowa
z Marceliną
Kościołek,
nową Przewodniczącą
Samorządu Studentów UJ
– str. 8**





Felieton

Dlaczego nie czytamy?

37%. Dokładnie tyle z przebadanych osób w 2018 roku przeczytało chociaż jedną książkę. Brzmii smutno, prawda?

Trudno mi się pogodzić z tak niskim wynikiem, zwłaszcza, że wszyscy ludzie, których znam, czytają. Czytają gazety, artykuły, książki, opowiadania i eseje. Bo przecież nie da się nie czytać. Mówię tutaj zwłaszcza o studentach. Możliwe, że każdy z nas kiedyś poptakał się nad listą lektur w sylabusie jakiegoś przedmiotu. Ile razy słyszałam od kogoś, że „musi przeczytać tekst na zajęcia”. Te wszystkie teksty zazwyczaj czyta się dwa tygodnie po terminie jadąc tramwajem albo zaraz przed egzaminem. No ale jednak się czyta. Często czytamy, bo musimy, bo ktoś tego od nas wymaga. Z każdej strony dotykają nas teksty, dlatego wydaje mi się, że problem nie leży w samym braku czytania, ale w braku ciekawości. Żeby czytać, trzeba być czymś zainteresowanym, zaciekawionym, a jak mamy tacy być skoro mamy też wokół siebie ogrom fast foodów w postaci obrazków, krótkich filmików i memów, które przyswajamy z prędkością światła? Powiedzmy sobie prawdę: po ciężkim dniu w pracy czy na uczelni łatwiej jest obej-

rzeć tańczącego do różnych piosenek pieska niż przeczytać jeden rozdział książki. Wiem, bo sama za często to robię. Nad książką trudniej jest się skupić, potrzeba do tego odpowiednich warunków, a nie tylko telefonu z internetem. Do książki trzeba otworzyć głowę, pochylić się nad nią, zobaczyć jaka jest, jaką ma formę, jak na nas wpływa. Poza tym, książka to nie tylko tony słów. Książka to przedmiot, który też trzeba poznać. Dotknąć jej grzbietu, poczuć fakturę papieru, zaciągnąć się jego zapachem. Potem dotrzeć do tych najbardziej wzruszających, przerażających, czy nawet nudnych fragmentów. Wyrobić sobie opinię, a przez to poznać samego siebie – dowiedzieć się jaki tekst lubimy, a jaki sprawia, że mamy ochotę rzucić tą książką o ścianę. Czytanie to zdecydowanie wymagająca forma spędzania wolnego czasu, ale czy to nie o to chodzi? Żeby czasem trochę podnieść sobie poprzeczkę?

Spędzamy masę czasu w pociągach, tramwajach czy autobusach, dlatego może zamiast

patrzeć na korki za oknem miejmy przy sobie zawsze książkę. Może czasem warto się trochę otworzyć, sprawdzić co konkretny pisarz ma do powiedzenia, a raczej napisania i przekazania innym. Może coś nas zainspiruje, a może bardzo zdenerwuje... ale na pewno przyniesie jakieś konkretne emocje.

Dlatego pozwólmy na to, żeby książka nami zawładnęła. Chociaż na chwilę, na kilka przystanków, na dziesiątki zdjęć przeglądanych na Instagramie, na miliony wysyłanych przez nas wiadomości.

Pięć. Tyle Literackich Nobli dostaliśmy. W tym roku trafił do Olgi Tokarczuk. W uzasadnieniu możemy przeczytać, że otrzymała go za „wyobraźnię narracyjną, która z encyklopedyczną pasją reprezentuje przekraczanie granic jako formę życia”. Dlatego może czas uruchomić naszą wyobraźnię i przeczytać trochę pięknie poukładanych słów?

IZABELA OLCZYK



**Szukamy dziennikarzy,
rysowników i fotografów**

Publikuj w „WUJ-u”

Redakcja pisma „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy. Szukamy osób piszących, fotografujących oraz rysowników. Jesteśmy otwarci na tych, którzy mają swoje pomysły na materiały, ale podpowiemy też, o czym warto napisać. Skupiamy się na tematach związanych ze studentami i naszą uczelnią. Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com.

Do zobaczenia w redakcji!



Pismo Studentów „WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com ; tel. 788 818 487

Strony internetowe: www.issuu.com/pismowuj oraz www.facebook.com/pismowuj

Redaktor naczelna: Joanna Pawlik

Zespół: Iza Olczyk, Adrian Burtan, Jadwiga Wąsacz, Lucjan Kos (foto), Agata Kurzańska, Marcelina Koncewicz, Ewa Zwolińska, Dorota Łanoszka, Kacper Pusztuk, Martyna Szulakiewicz (foto), Grzegorz Jarecki, Martyna Partyka

Korekta: Iza Olczyk i Adrian Burtan

Okładka: Lucjan Kos

Redaktor techniczny: Aneta Nowak

Nakład: 1700 egzemplarzy

Reklama: wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 28 października 2019 roku

Wieści z UJ

Laureaci programu im. prof. Franciszka Walczaka

Siedemnastu lekarzy i naukowców rozpoczęło staż w USA w ramach pierwszej edycji programu im. prof. Franciszka Walczaka. Dzięki współpracy Ministerstwa Zdrowia i Narodowej Agencji Współpracy Akademickiej, specjaliści z obszaru kardiologii, onkologii i chorób zakaźnych mogą szkolić się w najlepszych amerykańskich ośrodkach. Wśród stypendystów znaleźli się dr hab. n. med. Michał Pędziwiatr, prof. UJ, kierownik Kliniki Chirurgii Endoskopowej, Metabolicznej i Nowotworów Tkanek Miękkich UJ CM i dr Mateusz Hołda z Katedry Anatomii UJ CM.

Staż, trwający od 3 do 6 miesięcy, to wynik podpisanego w 2018r. porozumienia między Ministerstwem Zdrowia, Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego i amerykańskim Departamentem Zdrowia i Opieki Społecznej. Dofinansowanie wyjazdów dla obu stypendystów wynosi 140 tys. zł. Pełną listę rankingową znaleźć można na stronie Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej.

JESSICA SWOBODA



PROGRAM
IM. PROF. WALCZAKA



Naukowcy wśród laureatów Beethoven Classic

Poznaliśmy wyniki 3. edycji konkursu Beethoven Classic na polsko-niemieckie projekty badawcze z zakresu nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce oraz wybranych dyscyplin nauk ścisłych i technicznych. Opublikowało je Narodowe Centrum Nauki (NCN). Spośród złożonych 130 wniosków o finansowanie, eksperci wybrali 34 najlepsze projekty, w tym 5 prowadzonych przez naukowców z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dziedzinie nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce laureatami zostali: dr hab. Jadwiga Kita-Huber, prof. UJ z Wydziału Filologicznego, dr hab. Roma Sendyka, prof. UJ z Wydziału Polonistyki i dr hab. Mirosław Wyczesany, prof. UJ z Wydziału Filozoficznego. Natomiast w wybranych dyscyplinach nauk ścisłych i technicznych docenieni zostali: prof. Szczepan Zapotoczny z Wydziału Chemii i dr Piotr Micek z Wydziału Matematyki i Informatyki. Listy rankingowe zostały opublikowane na stronie: ncn.gov.pl.

JESSICA SWOBODA

Tysiąc porad SOWY

Studencki Ośrodek Wsparcia i Adaptacji Uniwersytetu Jagiellońskiego (SOWA) od początku swojej działalności, przypadającej na marzec tego roku, udzielił już prawie tysiąc porad psychologicznych. 77 procent z nich miało charakter osobisty, 17 – telefoniczny, a 6 – mailowy. W ośrodku, mieszczącym się w Collegium Śniadeckiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Kopernika 27, można porozmawiać o trudnościach związanych ze zdrowiem psychicznym, które wpływają na studia, pracę czy życie prywatne. Zgłosić można się również telefonicznie pod numerem 606 406 158 oraz mailowo na sowa@uj.edu.pl.

Według specjalistów interwencji kryzysowej do jednych z najczęstszych problemów studentów należy adaptacja. Przez kryzysy z nią związane mogą przechodzić osoby, które w związku z rozpoczęciem studiów dopiero przyjeżdżają do Krakowa lub te kończące już naukę i mierzące się z nową, postudencką rzeczywistością.

JESSICA SWOBODA, ŹRÓDŁO: WWW.NAUKAWPOLSCIE.PAP.PL



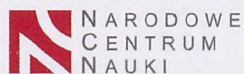
Nagroda NCN

W tegorocznej edycji prestiżowej Nagrody Narodowego Centrum Nauki za szczególne osiągnięcia naukowe w zakresie badań podstawowych zostali docenieni m.in. naukowcy naszej Alma Mater. W obszarze nauk ścisłych i technicznych laureatem został dr hab. Dawid Pinkowicz, wyróżniony za zaprojektowanie nowatorskich multifunkcyjnych magnesów molekularnych oraz nanomagnesów kwantowych. Natomiast w naukach humanistycznych, społecznych i o sztuce – dr hab. Michał Wierchoń, który przeprowadził interdyscyplinarne badania nad świadomością.

Nagroda Narodowego Centrum Nauki to wyróżnienie przyznawane każdego roku wybitnym polskim uczonym w trzech obszarach badawczych: nauki ścisłe i techniczne, nauki humanistyczne, społeczne i o sztuce oraz nauki o życiu. W skład Kapituły wchodzi dyrektor i Rada Narodowego Centrum Nauki oraz przedstawiciele fundatorów ze strony środowiska biznesowego. Laureaci otrzymują gratyfikację w wysokości 50 tys. zł.

Więcej informacji na temat laureatów można odnaleźć na stronie internetowej www.ncn.gov.pl.

OLGA SOCHACZEWSKA



Jedyny taki tomograf na świecie

Grupa naukowców z Zakładu Fizyki Jądrowej UJ, pod kierownictwem prof. Pawła Moskala, a także pracujący z nimi lekarze stworzyli pierwszy na świecie tomograf bazujący na technologii opartej na siedemnastu nowych rozwiązaniach z dziedziny biologii, fizyki, medycyny, informatyki, czy inżynierii materiałowej. Waży zaledwie 50 kg i jest znacznie tańszy od obecnych w szpitalach modeli, co jest zaletą zastosowania polimerowych modułów. Choć tomograf, nazwany J-PET-em lub Jagiellońskim PET-em, obejmuje ciało na długości 50 cm (szpitalne tomografy komputerowe mają zakres tylko 17 cm!), nie jest problemem jego przedłużenie w celu zbadania całego ciała. Początkową liczbę 24 modułów można bowiem odpowiednio zwiększać lub zmniejszać.

Tomograf skonstruowany przez zespół z UJ ma mieć zastosowanie także np. w kardiologii. Może oceniać nie tylko stopień złośliwości raka, ale również określać zmiany już na poziomie komórkowym i dobrać odpowiedniej terapii.

JESSICA SWOBODA, ŹRÓDŁO: WWW.DZIENNIKPOLSKI24.P

Travenalia 2019

Festiwal ludzi **niezwykłych**

Już po raz dziesiąty Travenalia zgromadziły podróżników z całej Polski. W weekend, 12-13 października, Auditorium Maximum zamieniło się w przystanek na trasie dla wszystkich miłośników podróżowania. Uczestnicy mieli okazję wziąć udział w prelekcjach i przenieść się w najodleglejsze zakątki świata.

Na tegorocznej mapie wydarzeń znalazły się m.in. Japonia, Kuba, Indie, Gruzja i Afryka. Co ciekawe, dzięki Piotrowi Śliwińskiemu, który jest podróżnikiem, himalaistą i zdobywcą 8 szczytów Korony Ziemi, wielu ludzi po raz pierwszy w życiu zdobyło Mount Everest nie ruszając się z miejsca. Prelegenci chętnie opowiadali o swoich przygodach i przeżyciach, które towarzyszyły im podczas podróży pieszo, konno, czy nawet kamperem.

– Zawsze najbardziej zachwycają mnie doświadczenia wizualne. Filmy i zdjęcia, których niezliczo-

na liczbę widziałam na Travenaliach, dosłownie przyspieszały mi puls. Miejsca, ludzie i zjawiska, które widziałam wzbudzały we mnie tylko podziw. Miałam ochotę podchodzić do każdego i mówić: Widzisz? Jak to wszystko może być takie niesamowite? Nie chciałam, żeby to doświadczenie należało tylko do mnie. Czynnikiem takim trzeba się dzielić – przyznała Dominika Kalicińska, uczestniczka festiwalu.

Festiwal, organizowany przez Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ, przyciągnął kilka tysięcy gości. Wstęp na wydarzenie

był bezpłatny, a dodatkowo przygotowano liczne stoiska, na których można było kupić indyjskie potrawy, książki, odzież i akcesoria turystyczne. 10. edycja festiwalu wyróżniała się na tle pozostałych ze względu na dwa występy artystyczne. Kinga Rataj i Anna Lechowska zabrały uczestników w daleką podróż do Portugalii i Kolumbii, przybliżając kulturę i sztukę tych miejsc za pomocą muzyki na żywo.

– Pierwsze co przychodzi mi na myśl to harmonia – połączenie energii i odpoczynku, dynamizm i spokój. Przez dwa dni każdy może zna-



leźć coś dla siebie. Zróżnicowany program nie pozostawia żadnych złudzeń – Travenalia to miejsce inspiracji i przygody – podsumował Grzegorz Smulek, organizator wydarzenia.

Nie trzeba być podróżnikiem, by zostać uczestnikiem Travenaliów – wystarczy przyjść. Najbliższa taka okazja za rok w październiku.

MARIA BARTCZAK

Relacja z akademickiej debaty społecznej

Więcej niż skrót. Czy na UJ da się rozmawiać o **LGBT+**?

– Na początku chciałbym państwa przeprosić, że w ciągu 655 lat istnienia uczelni nie mieliśmy dotąd merytorycznej dyskusji na ten temat – tymi słowami Tomasz Pytko rozpoczął debatę pod hasłem „LGBT – potrzeby, możliwości, wyzwania”, która odbyła się 17 października w Auditorium Maximum.

Na zorganizowanym przez All In UJ spotkaniu można było wysłuchać ekspertów zajmujących się na co dzień sytuacją i problemami osób LGBT+. Na pytania prowadzących i publiczności odpowiadał Nina Gabryś (Rada ds. Równego Traktowania), dr Joanna Grzymała-Moszczyńska (Instytut Psychologii UJ), dr n. med. Bartosz Grabski (CM UJ), Artur Barbara Kapturkiewicz (Fundacja Wiara i Tęcza) oraz Dawid Wojtyczka (Krakowskie Centrum Równości DOM EQ).

Omówiono między innymi stanowisko nauki wobec osób nieheteronormatywnych, możliwe przyczyny homofobii, a także działania podejmowane na UJ w związku ze zjawiskiem różnorodności. Goście radzili też, jakie organizacje w mieście lub na uczelni mogą pomóc w przypadku doświadczenia dyskryminacji. Zauważono, że w kwestii systemowych rozwiązań tego problemu jest jeszcze sporo do zrobienia.

Jak mówią organizatorzy, głównym powodem zainicjowania de-



baty była medialna dezinformacja w tej sferze. – Nie wiadomo już, które informacje dotyczące osób LGBT+ są prawdziwe, a które fałszywe. Chcieliśmy więc zaprosić do merytorycznej dyskusji osoby, które działają na tym polu od strony badawczej lub poprzez niesienie realnej pomocy – tłumaczy Aleksandra Rogalińska, koordynatorka filaru Nauka All In UJ.

Czy tego typu dyskusje są na UJ potrzebne? Wysoka frekwencja podczas spotkania oraz wypowiedzi słuchaczy sugerują, że tak.

– Zabrakło mi nieco szerszej debaty, omówienia innych przyczyn homofobii lub propozycji konkretnych rozwiązań – komentuje student filologii ukraińskiej, osoba niebinarna. – Ale bardzo się cieszę, że takie wydarzenie miało miejsce, bo wszystkim osobom LGBT+ trzeba zapewnić widoczność i pokazać im, że są ważne. I jeśli zajęła się tym organizacja związana z uniwersytetem, to bardzo dobry znak.

EWA ZWOLIŃSKA

Rozmowa z Pauliną Maroną, stypendystką L'oréal

Women power w nauce

Paulina Marona to doktorantka na Wydziale Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W październiku została wyróżniona przez L'Oréal-UNESCO Dla Kobiet i Nauki. Instytucja ta zajmuje się promocją działalności i silnej pozycji kobiet w sferze naukowej. Jakie badania prowadzi Paulina? Jak blisko jesteśmy do odkrycia leku na raka nerki? Koniecznie sprawdźcie odpowiedzi na te pytania w rozmowie.



Paulina Marona na Gali For Woman in Science 2019

Czego dotyczą Twoje badania nagrodzone w konkursie?

Zajmujemy się badaniem biologii nowotworu nerki, ze szczególnym uwzględnieniem jasnokomórkowego raka nerki. Próbuje odpowiedzieć na pytanie jak powstają te nowotwory, jakie ścieżki są zaangażowane w stopień złośliwości nowotworu. Badamy unaczynienie nowotworów i wpływ obecnie stosowanych leków celowanych na ich rozwój oraz nabywanie odporności na te leki. Sądzę, że te badania wydały się na tyle ciekawe, że jury je doceniło i przyznało nam nagrodę.

Ile lat trwają badania?

Zaczynam szósty rok. To jest mój szósty rok doktoratu. Wcześniej też prowadziłam badania dotyczące nowotworów, jednak to był

mięsak prążkowany komórkowy – nowotwór dzieci i czerniak. Od czasu rozpoczęcia doktoratu skupiłam się na jasnokomórkowym raku nerki i roli białka MCPIP1 w rozwoju tego nowotworu.

Co jest wyróżnikiem tych, które prowadzisz obecnie?

Białko MCPIP1 jest relatywnie nowo poznany białkiem. Zostało odkryte kilkanaście lat temu i od tego czasu coraz więcej zespołów badawczych próbuje rozgryźć co ono robi. Nasz zespół zajmuje się nim między innymi w kontekście nowotworu. Udało nam się wykazać, że jeśli podwyższymy poziom tego białka w komórkach nowotworowych to rosną wolniej, nie są tak chętne do migracji, do tworzenia przerzutów w płucach, two-

żenia silnego unaczynienia w guzie, dlatego uważamy, że to białko może hamować rozwój nowotworu. Nikt wcześniej tego nie pokazał. Rozwój nowotworu został już zbadany przez inne grupy badawcze, np. w przypadku raka piersi. Natomiast jeśli chodzi o jego funkcję w procesie unaczynienia nowotworu czy przerzutowania – byliśmy pierwsi i myślę, że to jest właśnie ta nowość, która została doceniona.

Czy my możemy się jakoś przed tym nowotworem nerki chronić, czy nie jest to zależne od nas?

Jeśli chodzi o niektórych pacjentów jest to od nich niestety niezależne, ponieważ mogą mieć duże predyspozycje genetyczne. Natomiast część osób prowadząc zdrowy tryb życia, nie paląc papierosów,

będąc aktywnym może obniżyć ryzyko zachorowania.

W czym pomaga otrzymane stypendium?

Stypendium L'Oréal to przede wszystkim wsparcie finansowe, które możemy wykorzystać według własnego uznania. Dodatkowo otrzymaliśmy finansowanie udziału w zagranicznej konferencji naukowej, na której będziemy mogli pokazać wyniki naszych badań.

Gdzie postanowiliście je zaprezentować?

Możemy wybrać, byleby to była jedna z tych na terenie Europy. Ja myślę o konferencji, która odbywa się co dwa lata w Chorwacji, ukierunkowana jest właśnie na ścieżki sygnałizacyjne biorące udział w rozwoju nowotworu, w terapii nowotworów, więc to jest dla mnie bardzo ciekawa tematyka. Najważniejsze jednak jest wsparcie mentalne, to że wiemy że te badania coś znaczą, że ktoś je docenia, że droga, którą obraliśmy jest dobrą drogą kariery naukowej. Mam motywację żeby pracować dalej, rozwijać te badania i starać się o kolejne granty.

Czy możliwe jest, że za parę lat będziemy mieli lek na raka nerki?

Trudno powiedzieć cokolwiek na ten temat, ponieważ w tym momencie zajmuję się nie tyle szukaniem leka co ulepszaniem tych, które już istnieją. Głównym celem moich badań jest wykazanie minusów obecnie stosowanych terapii oraz leków, tak, żeby można było je ulepszyć albo zastąpić czymś nowym, gdyż leki, które są obecnie stosowane najczęściej, są nieskuteczne. Pacjent bardzo szybko wykształca na nie odporność. Dzięki moim badaniom mogłam zauważyć, że bardzo dużo szlaków sygnałizacyjnych, dużo białek związanych z przerzutowaniem rośnie po stosowaniu tych leków. Powinny hamować unaczynienie nowotworu, ale badania wskazują, że tak nie jest. Skupiamy się na tym, żeby pokazać te błędy wymagające szybkiej naprawy.

ROZMAWIAŁA: MARTYNA PARTYKA

Jubileusz ZPiT „Słowianki”

60 lat minęło...

Tańczą, śpiewają, podróżują, kochają folklor i chcą go pokazywać innym. Tworzą niezwykle zgraną grupę, a w tym roku świętują jubileusz 60-lecia. O kim mowa? Oczywiście o Zespole Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki”!

Nikomu nie trzeba ich przedstawiać. To nasi studenci i absolwenci, którzy wkładają całe serce, by dzięki swoim występom promować słowiańską kulturę ludową. Działają nieprzerwanie od 1959 roku, kiedy to sławista Zdzisław Wagner zebrał grupę trzynastu śpiewających dziewcząt. Obecnie możemy już wyodrębnić trzy sekcje: balet, chór i kapelę, gdzie okazję do rozwijania swoich umiejętności tanecznych i wokalnych znajdują zarówno studentki, jak i studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego.

NIEZAPOMNIANE WRAŻENIA

– Pasja, miłość, energia – to jest coś, co zawsze nam towarzyszyło. Jesteśmy jedynym zespołem akademickim, który propaguje nie tylko polski i rodzimy folklor, ale też kultury nieprzerwanie od 60 lat folklor bałkański i wschodni – podkreśla Marta Wolff-Zdzienicka, kierownik ZPiT UJ „Słowianki”. Przycho-
dząc na ich występy, możecie liczyć na wiele artystycznych doznań. A wszystko to za sprawą bogatego repertuaru, kolorowych strojów, jak również zaangażowania i pracy członków zespołu.

JEST CO ŚWIĘTOWAĆ

3123 występy, 115 zagranicznych tournée, prestiżowe nagrody (w tym



Medal „Merentibus”, który jest najwyższym wyróżnieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego), 124 festiwale międzynarodowe, liczne współprace z ekspertami z różnych dziedzin. Ogrom godzin spędzonych na próbach. Oklaski na stojąco i tzy wrzuczenia. – Mimo że jesteśmy zespołem studenckim, to dążymy do tego,

Galowy koncert ZPiT „Słowianki” odbędzie się już 23 listopada w auli Auditorium Maximum UJ

żeby na scenie być jak największymi profesjonalistami – zaznacza Mariusz Brząkalik, jeden z członków Zespołu.

JESIEŃ NA BOGATO

Świętowanie trwa w najlepsze! „Słowianki” mają już za sobą pierwszy koncert jubileuszowy, którym uświetnili inaugurację roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Następnie 18 października wystąpili w Nowohuckim Centrum Kultury. Przed nimi koncert galowy, który odbędzie się 23 listopada w auli Auditorium Maximum UJ. To bardzo wyjątkowe wydarzenie. Razem z aktualnymi członkami Zespołu tańczą i śpiewają również wychowankowie.

– Nikt nie da podczas jesiennych wieczorów tyle słońca, ile my! Energia, którą wytwarzamy na scenie, dociera absolutnie wszędzie i utrzymuje się bardzo długo. Będą piękne panie, przystojni panowie, wspaniała muzyka, nie może więc zabraknąć cudownej publiczności – zachęca Paulina Grabowska, wieloletnia członkini zespołu.

WIELKA RODZINA

„Słowianki” to przede wszystkim grupa młodych i ambitnych osób. Spędzając kolejne godziny na próbach, wytwarza się więź, która pozostaje na całe życie i owocuje trwałymi znajomościami. To niesamowita okazja, by znaleźć nie tylko wielkie grono przyjaciół, ale także miłość! Zespół ma na swoim koncie blisko 70 par małżeńskich! Mamy nadzieję, że ta liczba będzie wciąż wzrastała.

CZY TO DLA MNIE?

Jeśli lubisz wyzwania, kochasz przebywać w gronie młodych osób, zwiedzać świat, a przede wszystkim czujesz, że w sercu gra ci muzyka, to może warto spróbować swoich sił? Pamiętaj, że najważniejsze jest tu dobre nastawienie! Zespół pozytywnie wpływa na charakter, kształtuje osobowość, otwiera na drugiego człowieka, uczy pokory i dobrej organizacji czasu. Trudno o lepszą szkołę życia.

KAROLINA IWANIEC



– Nikt nie da podczas jesiennych wieczorów tyle słońca, ile my! Energia, którą wytwarzamy na scenie, dociera absolutnie wszędzie i utrzymuje się bardzo długo – podkreśla Paulina Grabowska, wieloletnia członkini zespołu

Rozmowa z Marceliną Kościotek

Jestem stanowcza i nie boję się wyzwań

– Będą to na pewno ambitne lata. Ale to też czas dużych możliwości. Budzimy się w nowej rzeczywistości, wiele możemy zmienić, poprawić – przekonuje Marcelina Kościotek, nowa Przewodnicząca Samorządu Studentów UJ na kadencję 2019-2021.

Pierwsze emocje po wyborze już opadły?

Po wyborach, które odbyły się w czerwcu, musiały szybko opaść. W okresie wakacyjnym przybyło obowiązków i musieliśmy zacząć myśleć o wrześniowych projektach. Część z nich wymagała planowania z dużym wyprzedzeniem, jak choćby Dni Zero, pakiety startowe dla studentów, czy informatory... Nie mieliśmy wakacji (śmiech).

Optacito się?

Jak najbardziej. Dni Zero spotkały się ze sporym zainteresowaniem, zgłoszenia wysłało ponad 200 studentów. Teraz ruszyliśmy z rekrutacją do samorządu i wielu uczestników tego wydarzenia widząc naszą działalność „od kuchni” także chce się zaangażować. To cieszy, bo na razie pracujemy jako Zarząd w zespole dziesięciu osób, często do późnych godzin nocnych.

Od paru miesięcy kierujesz tym zespołem. Jaka jest nowa przewodnicząca?

Jest osobą otwartą, pogodną, pracowitą, może nawet pracowolikiem. Lubi dyskusje. Ale niektórzy określają mnie też jako władczą. Myślę, że to wynika stąd, że cenię sobie dyscyplinę.

A jest odważna? Bycie przewodniczącą samorządu jednej z najlepszych uczelni w kraju to spore wyzwanie.

Jestem stanowcza. Są momenty, kiedy trzeba ustąpić, ale też takie, kiedy należy jasno postawić sprawę. Nie boję się wyzwań. Zakres moich obowiązków poza samorządem, jak na przykład praca w Parlamencie Studentów RP czy w Polskiej Komisji Akredytacyjnej to funkcje, które uczą pewnych zachowań, współpracy z osobami na wyższym i niższym szczeblu, tworzenia relacji. To pomaga w samorządzie.

Przewodniczący jest wykonawczym organem na szczeblu uczelni. Co się za tym kryje?

Przewodniczący reprezentuje wszystkich studentów na forum wewnętrznym, ale też lokalnym czy krajowym. Jest delegatem do Porozumienia Samorządów Studenckich Uczelni Krakowa, na Zjazd Parlamentu Studentów RP czy Forum Uniwersytetów Polskich. Nowym obowiązkiem jest udział w posiedzeniach Rady Uczelni. Jestem też delegatem do Senatu UJ. Biorę udział w wielu posiedzeniach uczelnianych. Na co dzień kieruję pracami Zarządu – i na tym bazujemy. Choć zadań jest całkiem sporo...

Chyba będzie Ci łatwiej kierować samorządem. W końcu masz już niemałe doświadczenie.

Dzięki doświadczeniu nie jestem rzucona na głęboką wodę. Przygodę z samorządem rozpoczęłam w 2013 roku jako członek Wydziałowej Rady Samorządu Studentów Wydziału Nauk o Zdrowiu. Działtałam w Komisji Stypendialnej oraz Komisji Kultury. Potem zostałam powołana na Przewodniczącą WRSS Wydziału Nauk o Zdrowiu, następnie na Przewodniczącą Rady Samorządu Studentów Collegium Medicum. I ta ścieżka tak się potoczyła, że wylądowałam tutaj.

Planowałaś to?

Jeszcze do stycznia tego roku nie miałam tego w planach. Z czasem w trakcie różnych rozmów ludzie zachęcali mnie: a może chciałabyś spróbować? No i zdecydowałam się. Ale kampania wyborcza była wymagająca: są to dziesiątki rozmów i spotkań ze studentami, ocena ich najważniejszych potrzeb, tworzenie programu wyborczego, analiza dotychczasowych założeń działalności Samorządu Studentów i wypracowanie właściwych usprawnień. Ale było to też cenne doświadczenie, integrujące ze wszystkimi osoba-



– Jestem stanowcza. Są momenty, kiedy trzeba ustąpić, ale też takie, kiedy należy jasno postawić sprawę. Nie boję się wyzwań. Zakres moich obowiązków poza samorządem, jak na przykład praca w Parlamencie Studentów RP czy w Polskiej Komisji Akredytacyjnej to funkcje, które uczą pewnych zachowań, współpracy z osobami na wyższym i niższym szczeblu, tworzenia relacji. To pomaga w samorządzie – odpowiada Marcelina, odnosząc się do wyzwań, jakie przed nią stoją.

mi zaangażowanymi w kampanię, którym z tego miejsca dziękuję za wsparcie, bo było też wiele trudnych momentów.

Podczas kadencji będzie ich pewnie więcej. Marcelina Kościotek będzie kontynuatką polityki Jakuba Bakonyego, poprzedniego przewodniczącego?

Tak jak wspominałam w przemówieniu inauguracyjnym, chcemy kontynuować dobre praktyki poprzedników, ale mamy w planach też dużo nowości. Kuba zaczął wiele projektów, które zamierzamy doprowadzić do końca. Mam nadzieję, że uda nam się usprawnić system finansowania samorządu i rozliczania wniosków, które spływają do nas od wydziałowych rad czy organizacji studenckich. Już zaczęliśmy działać w tym zakresie. Będziemy kłaść nacisk na współpra-

cę pomiędzy studentami a uczelnią czy instytucjami zewnętrznymi. Nie chcemy popełniać błędów z przeszłości: w ubiegłym roku zrobiło się trochę szumu wobec nazwy konkursu na Najmilszą Studentkę i Super Studenta. Zarzucano wtedy organizatorom dyskryminację płci. Te komentarze to pewna nauka dla nas, że trzeba być czujnym i ważyć słowa.

W Twoim programie wyborczym jest sporo o udogodnieniach i wsparciu studiujących na UJ. Jakie zmiany się szykują i co jest Twoim priorytetem?

Dla studentów najważniejszą zmianą jest nowy regulamin studiów. Chcemy wprowadzić systemowe szkolenia z zakresu praw i obowiązków studenta, żeby dotrzeć z informacjami do szerokiego grona społeczności akademickiej.



Zdjęcie prezentujące obecny skład Samorządu Studentów UJ. – Chcemy kontynuować dobre praktyki poprzedników, ale mamy w planach też dużo nowości – podkreśla nowa przewodnicząca.

To będzie dla studentów szalenie istotne, bo zmian jest sporo. Powołany zostanie pełnomocnik do spraw osób z niepełnosprawnościami, bo widać, że to temat wymagający uwagi. Ważne jest, by w kontekście trwających remontów i budowy nowych obiektów uniwersyteckich zadbać o ich potrzeby. W nieco nowej formule działać będzie Zespół Praw Studenta po to, by jeszcze staranniej rozwiązywać problemy studentów. Rozpoczęliśmy szerszą współpracę z Pełnomocnikiem Rektora UJ ds. bezpieczeństwa studentów i doktorantów, żeby bardziej systemowo przeciwdziałać dyskryminacji i sytuacjom godzącym w godność studentów. Istotne jest też promowanie Ośrodka SOWA [Studencki Ośrodek Wsparcia i Adaptacji przy UJ – przyp. red.]. W ciągu ostatnich miesięcy z programu skorzystało ponad 1000 studentów. Mimo że były wakacje. To pokazuje, że zdrowie psychiczne nie jest objętne studentom. A to tylko kilka kluczowych założeń.

Twoim postulatem jest też poprawa systemu przyznawania miejsc w akademikach, za co odpowiada Komisja Ekonomiczna. W tym roku pojawiło się trochę zarzutów do samorządu ze strony studentów, którym komisja nie przydzieliła upragnionego kąta.

Kwestie socjalno-bytowe są dla mnie oraz mojego zespołu niezwykle ważne i zmiany są konieczne, chociażby w kontekście usprawnienia giełdy zamiany miejsc w systemie USOSweb. Miejsc nie starczyło dla przeszło 200 studentów UJ. Był to efekt planowanego od

dawna pierwszego etapu remontu w domu studenckim „Piast” oraz nieoczekiwanie szybko postępujących procedur sprzedaży DS „Kamionka”, z którego pozyskane środki mają zostać przeznaczone na rozwój infrastruktury studenckiej na III Kampusie, w tym budowę nowego akademika. Podjęliśmy działania mające zagwarantować alternatywne miejsca studentom na krótszy bądź dłuższy pobyt do momentu zwolnienia się większej liczby z powodu niezakwaterowania części studentów – co z reguły ma miejsce. W ten sposób otrzymaliśmy gwarancję przyznania 140 miejsc na Miasteczku Studenckim AGH dla zainteresowanych studentów UJ oraz do 80 miejsc tymczasowych w „Piastach” do końca października, a więc momentu rozpoczęcia remontu. Priorytetem była dla nas pomoc studentom, którzy z dnia na dzień musieli opuścić

dotychczas zajmowane miejsca. Pozostawiliśmy z tymi osobami w stałym kontakcie podczas prób rozwiązania tego palącego problemu.

Nie należy zapominać o ustawie 2.0, bo wprowadza dużo zmian w funkcjonowaniu uczelni i samych studentów. Jak chcesz pomóc im odnaleźć się w nowych regulacjach?

Ustawa 2.0 postawiła nas w zupełnie nowej rzeczywistości. Bardzo cieszy fakt, że w ubiegłym roku mogliśmy na bieżąco śledzić zmiany, które były wdrażane na uczelni, uczestnicząc w pracach zespołów wdrażających ustawę. Co za tym idzie – bezpośrednio dbaliśmy o to, aby kwestie studenckie były brane pod uwagę podczas tworzenia nowego statutu czy regulaminu studiów. Oczywiście kompromisy były konieczne, ale uważam, że efekt końcowy

dla studentów jest satysfakcjonujący. O zmianach chcemy informować podczas szkoleń, planujemy również stworzenie komentarza do regulaminu studiów, by studentom łatwiej było interpretować przepisy.

Przed Tobą dwa lata presji i wyzwań.

Będą to na pewno ambitne lata. Ale to też czas dużych możliwości, budzimy się w nowej rzeczywistości, wiele możemy zmienić, poprawić. Przed nami wybory nowego rektora. To moment, by zaznaczyć istotne z punktu widzenia studenckiego potrzeby. Czy mam obawy? Na pewno, ale trzeba z nimi walczyć. Nie działam sama, mam naprawdę zgrany zespół. Żyliśmy się w ostatnim roku, spędzamy ze sobą mnóstwo czasu i wiem, że zawsze mogę na nich liczyć. To ogromne wsparcie i duża motywacja do działania.

ROZMAWIAŁ: ADRIAN BURTAN

Samorząd Studentów UJ – skład Zarządu

Marcelina Kościółek – Przewodnicząca Samorządu Studentów UJ

Rafał Koziółek – Wiceprzewodniczący Samorządu Studentów UJ oraz Przewodniczący Uczelnianej Komisji Projektowej

Krzysztof Drojewski – Wiceprzewodniczący Samorządu Studentów UJ ds. Collegium Medicum

Mateusz Kopaczynski – Przewodniczący Uczelnianej Komisji Dydaktycznej Samorządu Studentów UJ

Maciej Kopeć – Przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej Samorządu Studentów UJ

Monika Jeleń – Przewodnicząca Uczelnianej Komisji Kultury Samorządu Studentów UJ

Monika Zwolek – Przewodnicząca Uczelnianej Komisji Mobilności Samorządu Studentów UJ

Klaudia Murańska – Przewodnicząca Uczelnianej Komisji Informacji i Promocji Samorządu Studentów UJ

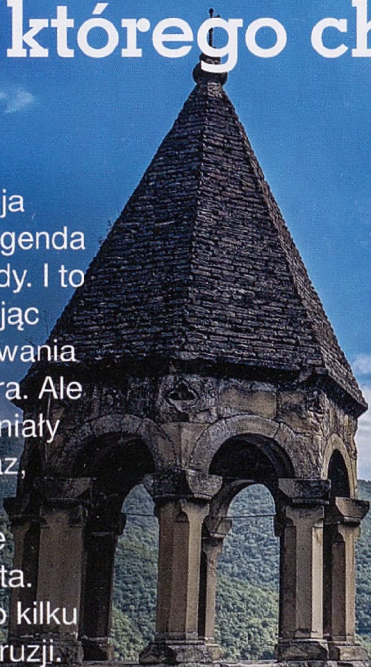
Albert Kościelak – Przewodniczący Uczelnianej Komisji Prawnej Samorządu Studentów UJ

Michał Kajka – Przewodniczący Uczelnianej Komisji Finansów i Rozwoju Samorządu Studentów UJ

Podróże studentów UJ

Kraj, do którego chce się wrócić

Sakartwelo, czyli Gruzja powstała – jak głosi legenda – w atmosferze biesiady. I to o niej myślę, przywołując ten wyjazd. Do świętowania każda okazja jest dobra. Ale ten kraj to także wspaniały i majestatyczny Kaukaz, zachwycające winne regiony, życzliwi ludzie i tętniące życiem miasta. Zapraszam do Was do kilku urywków z wizyty w Gruzji. Gaumardzos!



„Kiedy Bóg stworzył Świat zebrał wszystkie narody i powiedział, że sprawiedliwie podzieli Ziemię i każdy naród otrzyma na niej swoje miejsce. Powstał wielki harmider, gdyż każdy chciał otrzymać najlepszy skrawek Ziemi. Bóg ustawił ludzi w kolejce by uniknąć zamieszania. W gruzińskiej naturze nie leżało awanturnictwo, dlatego też ujrawszy kolejkę uznali, że zamiast przepychać się i walczyć o lepsze w niej miejsce lepiej położyć się w cieniu drzewa, pić wino, śpiewać i tańczyć radośnie. Spędzając czas na ucztowaniu Gruzini zapomnieli o dzieleniu Ziemi. Ostatnie narody, stojące w kolejce otrzymały już swoją ziemię, więc harmider ucichł. Wtedy Bóg usłyszał wesole śpiewy dobiegające spod drzewa, gdzie ucztowali Gruzini. Bóg pożałował spokojnych, radosnych ludzi, którzy zostali bez swojego miejsca na Ziemi. Nagle twarz Boga radośnie pojaśniała. Zawołał do siebie Gruzinów i rzekł: „Kiedy inni sprzeciali się i walczyli o dogodne miejsce w kolejce, wy staliście z boku i oddawaliście się ucztowaniu. Wprawdzie podzieliłem już całą planetę, jednak pozostał mi jeszcze najpiękniejszy zakątek – kipiący zielenią, pełen żyznych pól i malowniczych gór, w których żyje mnóstwo zwierzęzy. Istny Raj na Ziemi, który postanowiłem zatrzymać dla siebie. Postanowiłem jednak, że ten rajski zakątek stanie się

waszym domem. Żyćcie w nim tak szczęśliwie, jak to czyniliście teraz. Odtąd ziemia ta będzie nazywana „Sakartwelo”.

MIŁOŚĆ DO POLAKÓW

Legenda piękna i wcale nie tak daleka od rzeczywistości. Gruzini rzeczywiście uwielbiają biesiadować, a Supra, czyli tradycyjna uczta jest elementarną częścią ich kultury. Co więcej, nade wszystko wielbią swoją ojczyznę i są przekonani, że nie istnieją na świecie piękniejsze góry, równie zadbane zabytki i smaczniejsze jedzenie. Gruzini nieustannie przypominają też, że to u nich jest najstarszy winiarski region świata. I mają rację, bo trunek ten wyrabia się tam od ośmiu tysięcy lat. Kraj oprócz krajobrazów i ciekawej historii zachwyca wręcz onieśmialającą gościnnością mieszkańców. Polacy witani są niezwykle serdecznie. Uwielbienie do Polaków zaczęło się od politycznego wsparcia Gruzji przez prezydenta Kaczyńskiego w 2008 roku, podczas ataków w Osetii Południowej, gdy rosyjskie wojska pozorowały marsz na Tbilisi. W stolicy imieniem Lecha Kaczyńskiego nazwano jedną z ulic i przylegający do niej skwer, na którym stało popiersie prezydenta.

SZALEŃSTWO NA DROGACH

Wyłączając wspomnianą sytuację w Osetii Południowej i Abchazji, Gruzja to niezwykle bezpieczny

kraj. Nieco gorzej jest z bezpieczeństwem na drogach. Gruzini pokazują swój temperament siedząc za kółkiem. Jeżdżą bardzo szybko i brawurowo. Wyprowadzają z każdej możliwej strony, ochoczo trąbią, a ich jazdę spowolnić mogą jedynie leżące gdzieś na drodze krowy. Pieszy na drodze nie ma tam żadnych praw, a zielone światło nie daje gwarancji przejścia przez ulicę. Trzeba wczuć się w klimat tego kraju i podążać jego rytmem.

KAZBEGI I GRUZIŃSKA DROGA WOJENNA

Jest to droga, która prowadzi do samej granicy rosyjskiej. Cały odcinek ma nieco ponad 200 kilometrów i przecina w poprzek Wielki Kaukaz. Miasto Kazbegi (dzisiejsza Stepancminda – nazwa została zmieniona przez Rosjan) ułożone jest tuż u podnóża wielkich, kaukaskich masywów. Jest najbar-

dziej popularnym miejscem trekkingowym w Gruzji. Spośród wielu tras szczególnym wzięciem cieszy się podejście pod Kazbek. Oferuje ono widok na majestatyczne góry, a wchodząc często towarzyszyć nam będą bezpieczne, jednak zadbane psy.

TBILISI

Stolica to miasto kontrastów. Na każdym kroku nowoczesność miesza się z tradycją. Tbilisi to także przenikanie się bogactwa i biedy. Centrum pełne jest nowoczesnych klubów, drogich restauracji, ekskluzywnych sklepów, ale wystarczy odejść nieco dalej, by dostrzec opuszczone, stare domki, targi staroci i zaniedbane, aczkolwiek urokliwe kamienice.

Gruzja to zdecydowanie kraj, do którego często będę wracać. Wam także polecam się wybrać, by poznać jej unikalne piękno.

AGATA KURZAŃSKA



Najpopularniejsze media społecznościowe

Facebook czy Instagram – któremu bardziej ufasz?

Pokazują to twardo dane. Według raportu „Global Digital” przygotowanego corocznie przez We Are Social i Hootsuite w 2017 roku liczba aktywnych użytkowników Facebooka przekroczyła 1,8 mld ludzi, czyli jakieś 400 mln więcej niż obecnie mieszka w najbardziej zaludnionym państwie świata – Chinach. Na początku 2019 roku użytkowników „fejsa” było jeszcze więcej – 2,2 mld (przyrost o ponad 20% w stosunku do 2017 r.), czyli około 30% ludności Ziemi. Instagram o takiej popularności może na razie pomarzyć, bo w styczniu tego roku mógł poszczycić się „tylko” okrągłym miliardem użytkowników. Z tym, że zainteresowanie tą aplikacją rośnie w niesamowitym tempie.

INSTAGRAM NIE JEST TAK ZAŚMIECONY

O fascynację Instagramem i Facebookiem zapytaliśmy studentów UJ. Bo to ludzie w przedziale wiekowym 18-24 stanowią największą grupę docelową portali społecznościowych. Maria Bartczak (III rok geografii fizycznej) i Maciek Wacławik (rozpoczyna studia magisterskie na kulturoznawstwie) korzystają zarówno z Facebooka, jak i Instagrama. Są na nich aktywni – publikują zdjęcia, wstawiają relacje, dystrybuują treści. Maciek uważa, że przesłanki o paraliżu Facebooka są mocno przesadzone. – W Polsce Facebook wciąż jest znacznie bardziej popularny od Instagrama, jednak kiedy rozmawiam ze studentami z innych krajów, okazuje się, że często mają konto na Facebooku, ale korzystają głównie z Instagrama. Pomimo wróżb zapowiadających koniec Facebooka, ten wciąż ma się nieźle, dlatego trudno mi powiedzieć, który portal będzie bardziej popularny za rok, czy dwa, trendy w mediach społecznościowych zmieniają się szybko – zauważa.

Marysia wybiera Instagram. – Uważam, że oba te portale mają przyszłość, ale moim faworytem jest Instagram. Spędzam na nim więcej czasu, może ze względu na to, że jeśli ktoś udostępnia, to nie jest to przypadkowe zdjęcie, ale estetyczne, z przestaniem. Od jakie-

goś czasu obserwuję na Facebooku coraz więcej niepotrzebnych reklam i wiadomości, co staje się irytujące. Instagram nie jest tak zaśmiecony.

NAJWAŻNIEJSZE JEST PODEJŚCIE INTERNAUTY

Instagram w ciągu ostatnich dwóch lat podwoił liczbę użytkowników, stając się jednym z najbardziej popularnych mediów społecznościowych w Polsce i na świecie. Facebook nie notuje spadków popularności i – co ciekawe – nie zmieniła tego nawet afera Cambridge Analytica z 2018 roku, kiedy za pośrednictwem Facebooka wyciekły dane milionów użytkowników, które posłużyły do przygotowywania kampanii politycznych. Maciek: – Ta afera nie zaszkodziła Facebookowi, ale musimy być świadomi zagrożeń. Dużo zależy od podejścia użytkownika i tego, jakie

informacje umieszczamy w sieci. Wyciek danych wykorzystywanych później w tworzeniu reklam pokazuje, że warto podchodzić krytycznie do wszelkiego rodzaju mediów, w których zapisujemy nasze osobiste dane.

Marysia: – Człowiek bardziej narażony jest w świecie Facebooka, łatwiej tam kogoś znaleźć, dowiedzieć się czegoś o nim, na Facebooku z reguły podajemy więcej informacji o sobie. To taka książka o nas umożliwiająca nawiązanie kontaktu. Z kolei większość z nas swój profil na Instagramie udostępnia nielicznej publiczności, często są to konta prywatne i w większości ze specyficznymi nickami co utrudnia wyszukanie konkretnej osoby.

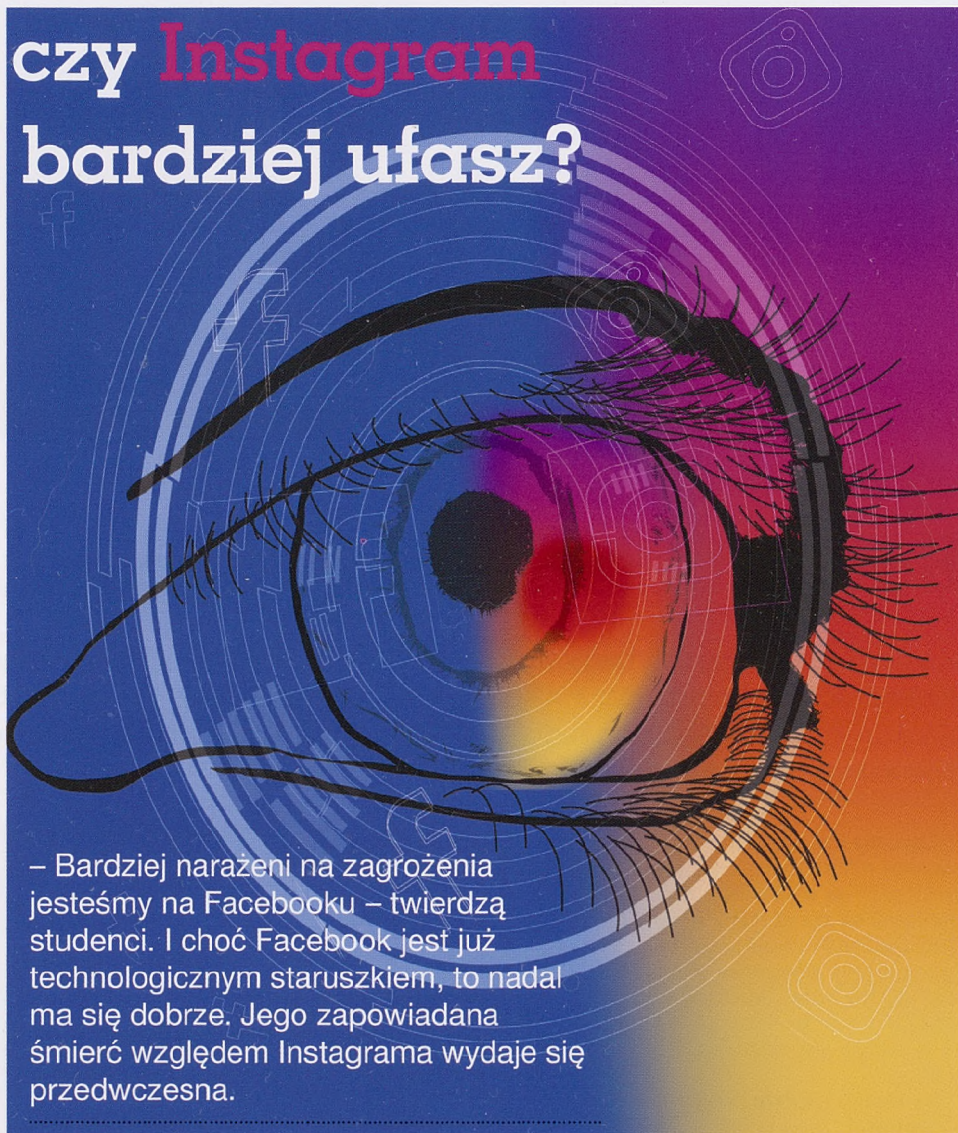
CIAĞLE W TYŁE

Mimo rosnącej popularności Instagrama i większego zaufania do niego względem Facebooka trud-

no będzie mu powtórzyć fenomen starszego poprzednika. Także ze względu na to, że oba portale oferują odbiorcom zupełnie inne opcje i możliwości. Medium stworzone przez Marka Zuckerberga to przede wszystkim wymiana i dystrybucja informacji, Instagram z kolei skierowany jest na publikowanie zdjęć, grafik, relacji użytkowników. – Jeśli Instagram przebije popularnością Facebooka, to być może dlatego, że obecnie prym wiodą media nastawione głównie na obraz? – pyta Maciek. – Daleki jednak jestem od tezy, że epoka pisma to już przeszłość. Choć media społecznościowe rozwijają się, a my ciągle jesteśmy z nimi w tyle.

Marysia: – Oba portale co jakiś czas wydają aktualizacje, oferując nowe możliwości. Nie sposób za tym nadążyć.

ADRIAN BURTAN



– Bardziej narażeni na zagrożenia jesteśmy na Facebooku – twierdzą studenci. I choć Facebook jest już technologicznym staruszką, to nadal ma się dobrze. Jego zapowiadana śmierć względem Instagrama wydaje się przedwczesna.



Rozmowa z red. Marcinem Kubatem

Radio to całe moje życie

Marcin Kubat to laureat nagrody Grand Press w kategorii „Reportaż radiowy”. Od ponad 20 lat pracuje jako reporter – najpierw RMF FM, a obecnie Radia Zet. Od 4 lat jest także opiekunem akademickiego radia UJOT FM, gdzie dzieli się swoim doświadczeniem z adeptami dziennikarstwa radiowego.

Czym dla Pana jest radio?

Dla mnie to całe życie. To też codzienność – ja właściwie ze słuchawkami się nie rozstaję. Lubię, kiedy radio mnie czymś zaskoczy. Dzięki niemu odkrywam nowe piosenki. Nie mam czasu szperać w playlistach na Spotify'u i YouTube'ie, a radio jest zawsze gdzieś w tle.

Jak zaczęła się Pana przygoda radiowca?

To samo przyszło. Już w podstawówce słuchałem radia godzinami, przede wszystkim radiowej Trójki. Do dziś uwielbiam kultową Listę Przebojów z Markiem Niedźwiedkim. Czekałem na ten dzień, nagrywałem audycje, a potem słuchałem w kółko tych samych piosenek. Wyobrażałem sobie, że człowiek z radia ma fajną pracę i stało się to moim marzeniem. Nie wiedziałem tylko, czy mam predyspozycje. W szkole średniej zgłaszałem się do różnych rozgłośni w Częstochowie. Oczywiście pokątnie mnie tam obśmiewano, że taki młodzik itd. Ostatecznie nie wyszło. Spróbowałem znowu dopiero na studiach dziennikarskich. I ta przygoda z radiem trwa już 23 lata.

W 2001r. Pański reportaż „Piosenka” o nagrywaniu grupy Voo Voo z udziałem dzieci chorujących na porażenie mózgowie zdobył nagrodę Grand Press. Jak Pan to odebrał?



– Lubię w pracy zaskoczenie. Zaskoczenie jest wyzwaniem. Wciągam się w naukę, która nie jest do końca moim światem, ale brnę w to, bo chyba tak trzeba (śmiech). Brnę dlatego, że jest to nowe wyzwanie – dodaje opiekun akademickiego radia, pytany o zawodowe plany na przyszłość.

Nogi mi się ugięły. Spośród ponad 40 reportaży jury do nagrody nominowało mój i dziennikarzy z Polskiego Radia. O wygranej dowiedziałem się przypadkiem około 15 minut przed galą od Jacka Żakowskiego, który wtedy prowadził polityczne rozmowy w Radiu Zet. Kamila Ce-

ran, ówczesna szefowa newsów, zapytała go: Wygramy? Mamy to?. Chodziło o to, żeby w razie sukcesu przygotować reportera, wóz satelitalny itd. Jacek odpowiedział: Nie chcę Wam psuć zabawy... Chwilę się zawahał, spojrzał na mnie i powiedział: No to Ci gratuluję. I wtedy

dopiero ciarki przeszły mi po plecach. Byłem w towarzystwie takich tuzów dziennikarskich jak np. Andrzej Turski, prowadzący telewizyjną Panoramę

Albo mój reporterski idol z telewizji – nieżyjący już Waldek Milewicz. Tu młody Tomek Lis, Monika

Olejek. Absolutny top, a ja wokół nich – taki mały żuczek, który przyjechał z Krakowa i się kręci zagubiony. Całe szczęście, że Jacek nie wytrzymał i dał znać, więc mogłem przygotować w głowie tych parę zdań, które trzeba było powiedzieć na scenie. Pamiętam noc po gali, kiedy musiałem zostać w Warszawie – kompletnie nieprzespana. Kładąc się o pierwszej czy drugiej, przeleżałem do siódmej, bo nie mogłem zasnąć z emocji. Było to dla mnie tak silne wydarzenie, ale fajne. Chciałbym to przeżyć jeszcze raz.

Jak teraz wygląda praca reportera radiowego?

Brakuje mu teraz rąk. W jednej ma mikrofon, w drugiej telefon, którym kręci film i jeszcze przydałoby się w międzyczasie robić zdjęcia, które trafiają później na Twittera. Jesteśmy już nie tylko radiowymi reporterami, ale też fotoreporterami i operatorami. W dodatku samoukami, bo nikt nas nie uczył kadrowania.

Przez pewien czas zajmował się Pan też w radiu sportem. Skąd u Pana ta pasja?

Sport to mój drugi życiowy „świr”. Pierwszym jest radio oczywiście. Uwielbiam rozmowy z Małyszem, Stochem, Radwańską, Lewandowskim czy mniej znanymi sportowcami. Sport fascynował mnie zawsze. W dzieciństwie tata zabierał mnie na mecze żużlowe w Częstochowie, siatkówkę i piłkę nożną... Poza tym, sam kiedyś grałem w klubie A-klasowym, po to, żeby się piłką pobawić. Kibicem jest się całe życie.

A jak zaczął Pan mówić o sporcie w radiu?

Zacząłem robić reporterskie relacje. O skokach, bo w Krakowie jest Polski Związek Narciarski; o meczach Agnieszki Radwańskiej, bo często się nagrywaliśmy, kiedy „Isia” była w Krakowie. Chodziłem też na mecze krakowskich klubów. Nakręcam się, gdy mówię o sporcie. Moim marzeniem jest, chyba już niespełnionym, ale kto wie... skomentować cały mecz, całe 90 minut. Wcielić się w takiego Szaranowicza, Laskowskiego czy Borka. Nie wiem, jakby to wyszło, ale na pewno byłoby dużym wyzwaniem.

Zdarzały się wpadki?

Niejedną! Zostałem zrzucony podczas EURO 2012. Wtedy przez ponad miesiąc pracowałem w Warszawie. Czytałem serwis sportowy, miał trwać 40 sekund. Rozpoczął się mecz Czechów... Nie pamiętam już z kim grali. Czesi byli bardzo bliscy gola i uznałem, że przytrzymam sytuację i pobawię się w komentatora. Na moje szczęście padła bramka, o której zdążyłem powiedzieć, ale „przewaliłem” serwis niemal o minutę. Ledwo skończyłem...

z hukiem otworzyły się drzwi do studia i dostałem reprimendę od szefa. Poniosło mnie trochę z tym komentowaniem meczu, ale nie żałuję.

Wspominał Pan o Liście Przebojów Polskiego Radia. Lata 80. to Pana ulubiona muzyka?

Mój starszy brat zaraził mnie pasją do tej muzyki – zbieraliśmy winyle. Kiedy na rynek trafił debiutancki album Lady Pank, stałem od piątej rano przed sklepem. Miałem 10 lat. Czekałem w długiej kolejce, ale okazało się, że płyty się skończyły. Dla mnie to był dramat. Ta płyta kosztowała 100 zł, na czarnym rynku dużo więcej. Tak bardzo chcieliśmy ją mieć, że pojechaliśmy na drugi dzień i kupiliśmy od handlarza za 400 zł. Długo oszczędzaliśmy kieszonkowe na płytę Black Sabbath za 2500 zł (ceny przed denominacją) i to była taka płyta „piedestał”, która stała na najwyższej półce. Miłość do muzyki wzięła się właśnie ze słuchania winyli.

Zbiera Pan je jeszcze albo kupuje?

Nie. Te, które kiedyś zbieraliśmy, są. Mam je u rodziców, chciałem do nich ostatnio wrócić, ale nasz gramofon ma od dawna potamanną łapkę, nie można dokupić igły i do niczego się nie nadaje. Nawet myślałem o tym, żeby kupić jakiś gramofon i na nowo ich posłuchać, ale na wspomnienia z gatunku „co

w życiu mnie spotkało” jeszcze za wcześnie (śmiech).

Rozmawiamy w radiu UJOT FM.

Skąd pojawił się ten pomysł?

Matka jest sprawczynią (Beata Sabała-Zielińska – współtwórczyni UJOT FM, nazywana przez studentów Matką – przyp. aut.). Zналиśmy się z Radia Zet. Dużo ze sobą rozmawialiśmy, a kiedy przestała być reporterką w Zakopanem, wciąż utrzymywaliśmy kontakt. Pewnego dnia Sabatka rzuciła hasło: *Może założymy radio dla studentów na UJ?* Byłem przekonany, że radio pewnie już mają, ale sprawdziliśmy i okazało się, że nie. Napisaaliśmy do Dziekana propozycję, która zmieściła się na jednej stronie A4. Po 2 tygodniach dostaliśmy zaproszenie na spotkanie i tak zaczęło się rodzić UJOT FM.

Ile czasu to trwało?

Od października 2014 do maja 2015. Budowa radia była dla nas wielkim wyzwaniem. Dostaliśmy takich skrzydeł, że pracowaliśmy jak maniacy. Przez 2 miesiące studenci czytali serwisy „na sucho”, nagrywali audycje. Kiedy uznaliśmy, że jesteśmy gotowi do prowadzenia newsów i autorskich programów, ruszyliśmy. Mogliśmy wystartować później niż w maju, ale studenci byli tak podekscytowani i zniecierpliwieni, że trzeba było jak najszybciej „odpalić” antenę. Wprawdzie zajęło nam to 7 miesięcy, ale na po-

czątku nie było przecież nic... Dużo wysiłku włożyliśmy, żeby to radio zbudować od zera.

Warto było?

Absolutnie tak. Radio skupia ludzi, przyciąga pozytywnych świrów. Ludzie tutaj się poznają... Już niejedną parę zakochanych mamy na koncie. Są studenci z różnych wydziałów, są nawet maturzyści, łączy ich radiowa pasja. Absolutnie niczego nie żałuję i jestem przekonany, że Matka podobnie. Studenci chyba też są zadowoleni. Widać, że radio ich rozwija, zmienia i są grupą... ekipą „radiowych świrów”.

Gdzie widzi się Pan za kilka lat?

Kompletnie nie wiem, ale wiem, że lubię w pracy zaskoczenie. Zaskoczenie jest wyzwaniem. Wciążam się w naukę, która nie jest do końca moim światem, ale brnę w to, bo chyba tak trzeba (śmiech). Brnę dlatego, że jest to nowe wyzwanie. Nie wiem tylko, czy do końca oswoję językowy styl naukowca – zaprzeczenie języka radiowego, gdzie używa się prostych sformułowań. Nauka o mediach rzuca wyzwanie, więc podejmuję rękawicę. A gdybym nawet miał zmieniać radio, to chyba na kolejne radio, bo nie wyobrażam sobie „pozaradiowego” życia.

ROZMAWIAŁ: WOJCIECH SKUCHA



– Budowa radia była dla nas wielkim wyzwaniem. Dostaliśmy takich skrzydeł, że pracowaliśmy jak maniacy(...) Mogliśmy wystartować później niż w maju, ale studenci byli tak podekscytowani i zniecierpliwieni, że trzeba było jak najszybciej „odpalić” antenę. Wprawdzie zajęło nam to 7 miesięcy, ale na początku nie było przecież nic... Dużo wysiłku włożyliśmy, żeby to radio zbudować od zera – opowiada o początkach UJOT FM redaktor Kubat.

MALIK Montana koncert

8.11

Dr Misio koncert

9.11

**Koncert Finałowy konkursu
12. Festiwalu Twórczości Korowód**

10.11

Małach & Rufuz koncert

15.11

SARIUS koncert

23.11

TRANSSEXDISCO koncert

30.11

- **Wtorki – Pub Quiz**
- **Środy – turnieje brydżowe**
- **Poniedziałki i Czwartki warsztaty taneczne**

w Żączku

**ALEJA 3 MAJA 5
WWW.KLUBZACZEK.PL**

WWW.FACEBOOK.COM/KLUBZACZEK



LISTOPAD

W poszukiwaniu smaków kojących jesienne smutki

Ciasto marchewkowe z orzechami i korzenną nutą

Nadeszła chwila, gdy o letnim bogactwie owocowych smaków zdążyliśmy już zapomnieć, a organizm domaga się w dość stanowczy sposób słodkości w stężeniu przekraczającym wszelkie społecznie akceptowalne normy. Zapotrzebowanie na gorącą herbatę z miodem, serialowe maratony i przyjemnie opasłe tomiszcza w rękach wzrasta wprost proporcjonalnie do coraz dłuższych wieczorów – i nie ma najmniejszego sensu się tym pokusom opierać!

Choć listopad niewątpliwie ma swoje dobre strony, niedostatki słońca dobrze jest profilaktycznie suplementować solidną dawką literackich przygód, korzennych przypraw i domowych wypieków. Dziś ciasto wyjątkowe; aromatyczne, słodkie, pozwalające wykorzystać jedno z tych skromnych warzyw, na które zwykle nie zwracamy większej uwagi – tym razem marchewka występuje w towarzystwie najszlachetniejszych przypraw i orzechowych skarbów schyłku lata. Delikatna, karmelowa skorupka krywa tu pełne bogactwo jesienno-zimowych, rozgrzewających smaków. Nic nie koi jesiennych niepokojów lepiej niż blacha świeżo upieczonego ciasta marchewkowego z chrupiącą skorupką, które równie doskonale smakuje kolejnego dnia, opieczono w tosterze i podawane z dodatkiem serka śmietankowego do porannej kawy.



SKŁADNIKI

(na podłużną blaszkę o wymiarach 34 cm x11 cm):

- 4 jajka
- 2 szklanki mąki pszennej
- ½ szklanki oleju rzepakowego (lub innego o neutralnym smaku)
- 2 szklanki marchwi startej na tarce o grubych oczkach (2 duże lub 3 średnie marchewki)
- ½ szklanki brązowego, grubego cukru
- 1 łyżeczka sody oczyszczonej
- 1 czubata łyżeczka proszku do pieczenia
- korzenne przyprawy: 1 łyżeczka cynamonu, ½ łyżeczki mielonych goździków, ¼ łyżeczki mielonego imbiru, odrobina świeżo startej gałki muszkatołowej lub 2 łyżeczki gotowej korzennej mieszanki przypraw
- 35 g orzechów włoskich

PRZYGOTOWANIE:

Przesiej mąkę, połącz ją starannie z przyprawami, sodą i proszkiem do pieczenia. Do drugiej miski wbij jajka i ubij je z cukrem na puszystą, lekką pianę. Następnie, nadal miksując, dodawaj stopniowo olej i startą marchew. Gotową mieszankę połącz z suchymi składnikami. Do masy dodaj dużą garść niedbale posiekanych orzechów włoskich i wymieszaj.

Keksówkę wyłóż papierem do pieczenia, wierzch umieszczonego w niej ciasta posyp grubą warstwą brązowego cukru, a na wierzchu utóń połówki orzechów włoskich, delikatnie je dociskając. Ciasto wstaw do piekarnika nagrzanego do 180°C na około 40 minut; po 30 minutach sprawdź, czy zaniechano się nie przyrumienia i ewentualnie przykryj wierzch folią aluminiową. Ciasto jest gotowe, gdy wbity w nie patyczek (np. do szaszłyków) jest czysty. Wyłącz piekarnik, uchyl drzwiczki i zostaw w nim ciasto do ostygnięcia.

Ciasto smakuje doskonale w połączeniu z serkiem kremowym – można do niego dodać łyżeczkę cukru pudru – ale idealne jest także solo, z kawą lub herbatą.

Przed nami mnóstwo długich, deszczowych wieczorów – mam zatem nadzieję, że wiele z nich spędzicie w towarzystwie tego ciasta. Udanych wieczorów!

ALEKSANDRA KOCERBA

Cztery porady o studiowaniu dwóch kierunków

Student do kwadratu

Nie wystarczą ci jedno studia? Masz za dużo wolnego czasu? Kampania wrześniowa kojarzy Ci się tylko z 1939 rokiem? Masz więc wszelkie predyspozycje, by zacząć wieść podwójn(i)e studenckie życie. Ale najpierw... zastanów się, zapytaj, zaplanuj i zdecyduj.



1. ZASTANÓW SIĘ

Na początku warto zbadać swoje motywacje. Po co mi to? Wbrew pozorom, nie jest to banalne pytanie. Czy chodzi tylko o to, by móc pochwalić się dwoma tytułami, bo kuzyn, który zawsze we wszystkim był lepszy, studiuje teraz prawo i medycynę? A może pierwsze studia okazały się nie do końca trafionym wyborem... i tak naprawdę szukasz jakiejś drogi, by bezboleśnie się z nich wycofać? Albo jeszcze inna opcja: tak naprawdę szukasz pretekstu, który usprawiedliwi brak zaangażowania na innych płaszczyznach – „nie mam czasu na siłownię, bo muszę się uczyć”, „nie mogę znaleźć drugiej połówki, bo stawiam przede wszystkim na karierę naukową”? Spróbuj zastanowić się nad tym, co kryje się

w Twojej głowie, zanim zaczniesz pakować do niej kilogramy wiedzy z dwóch kierunków studiów.

2. ZAPYTAJ

Starsi i bardziej doświadczeni studenci służą pomocą. Warto poszukać kogoś, kto już „przez to przeszedł”. Przez układanie planu, a właściwie dwóch planów (o czym będzie jeszcze mowa), negocjowanie z prowadzącymi usprawiedliwień, nieobecności i dodatkowych terminów na zaliczenie oraz napisanie dwóch prac magisterskich/licencjackich, nie załamując się całkiem, ani nie zamykając przed światem w bibliotece. Zdecydowana większość studentów powinna obdarzyć cię życzliwością, a ich rady mogą niejednokrotnie uratować ci życie (nie tylko to towarzyskie).

3. ZAPLANUJ

Dobra organizacja jest kluczem do sukcesu – to kolejny slogan, który sprawdza się na studiach. Jeżeli masz możliwość samodzielnego zaplanowania sobie zajęć, weź pod uwagę odległość między wydziałami, porę rozpoczynania kursów (nie każdy będzie w stanie znieść codzienne wstawanie na 8 albo wracanie o 21 przez cały semestr) oraz to, że musisz od czasu do czasu coś zjeść. Dobrze byłoby również przemyśleć wcześniej, jak będzie wyglądała twoja sesja i odpowiednio wcześniej zacząć się uczyć. Pomoże to uniknąć przykrych sytuacji, jaką jest konieczność zdawania pięciu egzaminów w trzy dni i to w ostatnim terminie, bo wcześniejsze, przemknęły nam w nie-

ustannym pędzie między jednym a drugim wydziałem.

4. ZDECYDUJ

Tak naprawdę ostateczną decyzję podejmiesz, kiedy już rozpocznie się rok akademicki. Wtedy twój ułożony starannie plan może okazać się już nie tak idealny, jak w Twojej początkowej wizji. Kiedy przyjdzie pierwszy kryzys nastąpi weryfikacja tego, ile w tobie zostało ambicji, pasji, a także zdrowego rozsądku. Bo studiowanie dwóch kierunków niestety nie jest dla wszystkich. Tym, którzy zechcą to sprawdzić na własnym przykładzie, życząc powodzenia!

MARCELINA KONCEWICZ

Rekomendacje kulturalne dziennikarzy „WUJ-a”

Z poprawczaka do ołtarza



Prawdopodobnie, gdyby nie powstał reportaż Mateusza Pacewicz, dziś nie mielibyśmy oszałamiającego kandydata do Oscara. Historia opisana w „Kamilu, który księdza udawał” stała się inspiracją dla najnowszego filmu „Boże Ciało” w reżyserii Jana Komasy.

Na ekranie zapoznajemy się z rzeczywistością dwudziestoletniego Daniela, który po czasie spędzonym w zakładzie poprawczym ma przed sobą szansę na zmianę. Akcja filmu przenosi się do małej podkarpackiej wsi, gdzie chłopak – za sprawą przypadku – zaczyna pełnić obowiązki księdza. Od tej pory fabuła coraz bardziej się komplikuje i plecie wątki oparte na wewnętrznych rozdarciach głównego

bohatera. „Daniel z poprawczaka” zmienia imię na ks. Tomasz. Nie oznacza to jednak, że przechodzi stuprocentową metamorfozę. Spełnia się jako zbawiciel lokalnej społeczności, która tkwiąc w obłudzie nie umie rozwiązać wewnętrznego konfliktu. Jednocześnie chłopak pozostaje więźniem przeszłości, ponieważ zdarza mu się ulegać pokusom, a stary znajomy ma zamiar utrudnić mu realizację kapłańskich ambicji. Marzenia zderzają się z rzeczywistością. Anty wzór staje się wzorem. Sacrum miesza się z profanum.

Uwagę widza zwraca również gra aktorska Bartosza Bieleni. Odtwórca niezwykle trudnej, głównej roli zarówno swoją specyficzną uro-

dą, jak i niezaprzeczalnym talentem nadaje postaci Daniela unikatowe go charakteru.

Warto zaznaczyć, że film skłania do refleksji nad istnieniem powołania i tym, czy są jakieś ograniczenia w pełnieniu dobra. Po premierowym seansie widzowie jeszcze długo siedzieli na swoich miejscach i w milczeniu wpatrywali się w napisy końcowe. „Boże Ciało” to swoista bomba emocjonalna, która dosłownie i w przenośni wybuchła na sali kinowej.

JULIA DUDA

„BOŻE CIAŁO”, REŻ. JAN KOMASA, 2019, POLSKA

Zabójczy żart



Zaczniemy od tego, że „Joker” Todda Phillipsa nie jest filmem o superbohaterach, czy superzłoczyńcach. Nie jest to też lekkie kino i mimo że główna postać to klaun – rzadko śmiejemy się poznając jego historię. Na pewno czytaliście wstępne recenzje, o tym jak dobry, jak odkrywczy, jak poważny i jak dobrze napisany jest ten film. W pełni podpisuję się pod wszystkimi pozytywnymi recenzjami, zarówno jeśli chodzi o krytykę historii, jak i techniczne spojrzenie na dzieło. Mamy do czynienia z mocnym kandydatem do Oscara, ale to już zapewne wicie. Nie chcę wymieniać po raz setny zalet filmu, bo jesteście nimi bombardowani. Chciałbym

pozwolić sobie na pewne porównanie, aby przytoczyć Wam kształt tej produkcji.

Na pewno wszyscy oglądaliście „Dzień świra” Marka Koterskiego. Jeśli nie, to nawet nie wypada się przyznawać. Przypomnijcie sobie ten klasyk polskiej kinematografii. A teraz, wyobraźcie sobie, że Adaś Miauczyński nie próbuje ułożyć sobie życia w naszym karykaturalnym i pełnym skrajności państwie, a w brudnym, amerykańskim mieście. Mieście pełnym przemocy, bezprawia i bólu, w którym zamieszki wiszą na włosku. Grupa klasy uprzywilejowanej patrzy z góry i nie rozumie walczących o każdy dzień „szarych ludzi”. Czy

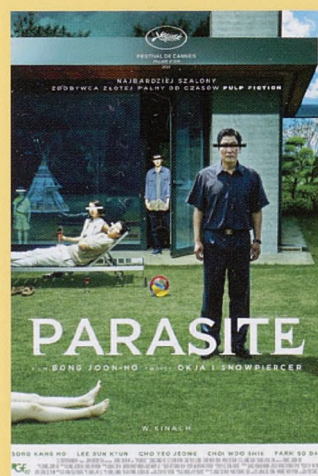
to miejsce dla niespełnionego polonisty? Zdecydowanie nie. A teraz zamieńcie – fenomenalnego Marka Kondrata na Joaquina Phoenixa, a nerwice natręctw na niekontrolowane napady śmiechu i... voila – tym właśnie jest „Joker”. Czarnym scenariuszem „Dnia świra”. Oba filmy próbują dyskutować z obecnym społeczeństwem, oba robią to w dojrzały sposób i oba są aktorskimi „one man show”.

To nie jest lekki film, na którym będziecie się śmiać. Gwarantuję jednak, że wart obejrzenia.

KACPER PUSZTUK

JOKER, REŻ. TODD PHILLIPS, 2019, USA

Nie dajmy się zwariować



Chociaż mogłoby się wydawać, że reżyser Joon-ho Bong marzy o tym, żeby widz podczas projekcji jego filmu zwariował. „Parasite” to opowieść, którą trudno jednoznacznie zaklasyfikować. Nie bez powodu to dzieło zostało wielokrotnie porównane do kultowego „Pulp Fiction”, w którym akcja nie pozwala widzowi chociaż na moment znużenia.

„Parasite” to historia pewnej rodziny, która zarabia na życie składając pudełka do pizzy. W jednej chwili ich świat wywraca się do góry nogami. Syn znajduje pracę jako korepetytor języka angielskiego córki bogatego małżeństwa, które żyje w idealnym domu z równie idealną gospośią. Chłopak po-

stanawia załatwić w tym samym miejscu pracę swojej siostrze. Kolejno stanowiska u zamożnego państwa zajmują pozostali członkowie rodziny. Jednocześnie pracodawcy nie mają pojęcia, że cały czas są poddawani manipulacjom. Finalnie w posiadłości bogaczy znajduje się cała rodzina. Przestaje brakować im pieniędzy, są bardziej szczęśliwi niż kiedykolwiek. I w tym momencie reżyser postanawia podać widzowi jedno „ale”. Ale czy to na pewno o to chodzi w życiu?

„Parasite” z założenia to thriller, czasem można się także na nim świetnie bawić, ale tylko do pewnego momentu. To nie jest wygodny film, nie można po nim

poczuć się lepiej. Można go określić mianem przypowieści o chciwości, poczuciu władzy i żądzy, które w mniejszym lub większym stopniu prześladowają każdego z nas. Przypowieści zamkniętej w formie groteski, która przecież nie mogłaby się wydarzyć w rzeczywistości. Mnogość absurdów, świetna gra aktorska i dopracowany scenariusz to połączenie, które na pewno robi wrażenie na odbiorcy. Chociaż z drugiej strony można pomyśleć, że to reżyser manipuluje odbiorcami. Ale to musicie ocenić sami.

IZABELA OLCZYK

„PARASITE”, REŻ. JOON-HO BONG, 2019, KOREA POŁUDNIOWA

W rytmie marzeń

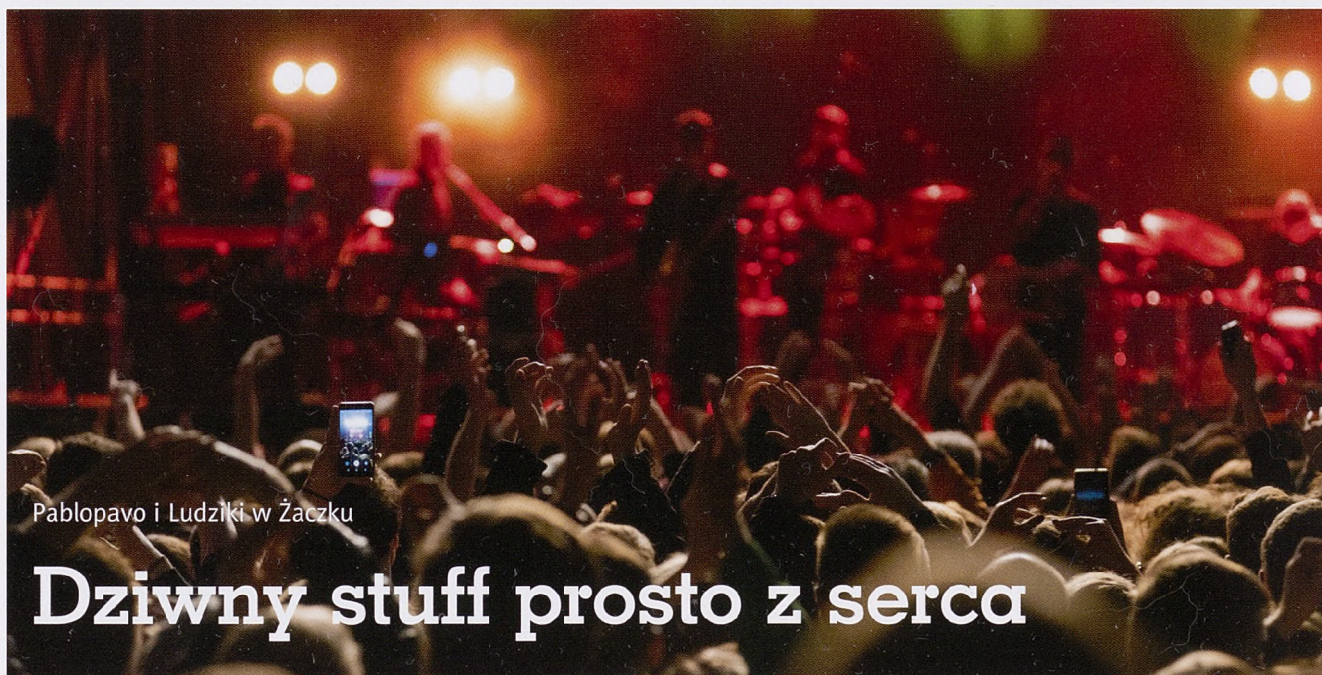


Nigdy nie byłem fanem musicali. Kojarzyły mi się z ogromną dawką kiczu, doprawioną odrealnionymi scenami, pokroju restauracji, w której cała obsługa tańczy synchronicznie na stołach. Ten pogląd trzymał się mnie aż do 2016 roku, w którym to zadebiutował „La La Land”. Skłamałbym pisząc, że przekonał mnie do musicali, ale nie mogłem nie docenić jego zalet. Był przyjemny estetycznie, dobrze zagrany i zapadł w pamięć. Niektóre kawałki są na mojej playliście do teraz, ale to wciąż nie było to. Rok później, kiną odwiedził „The Greatest Showman”. Zaintrygowały mnie nazwiska w obsadzie – Hugh Jackman, Michelle Williams, Zac Efron i Zen-

daya. Nie są to nazwiska, która kojarzyły mi się z musicalami, może z wyjątkiem gwiazdy „High School Musical”. Tak czy siak, obejrzałem film z czystej ciekawości. Nigdy nie przypuszczałem, że będę miał ciarki oglądając musical, a to właśnie działa się przez znaczną część filmu. Opowiada on o życiu amerykańskiego artysty, P. T. Barnuma – człowieka, który stworzył podwaliny cyrku. W teorii to typowa historia człowieka, który z ulicy wspina się na szczyt, od początku bawiąc się bajkowym moralizatorstwem, dotyczącym spełniania marzeń. Ów schemat w żadnym stopniu nie przeszkadza w odbiorze filmu. Jest odrobinę kiczowaty

– jak to musical – i lekko przerysowany, ale przy tym wszystkim tak zgrabnie wyważony, że wsiąkamy w historię od początku do końca. Dodajmy do tego chwytliwe kawałki, cieszące oko choreografie oraz świetną grę aktorską. Największe wyzwanie, jakie stawia widzowi dzieło, to... nie zachwycić się nim. Polecam ten film wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy – tak jak ja wcześniej – nie przepadają za musicalami. Hugh Jackman definitywnie udowodnił, że należy mu się tytuł The Greatest Showman.

KACPER PUSZTUK
„THE GREATEST SHOWMAN”, REŻ.
MICHAEL GRACEY, 2017, USA



Pablopavo i Ludziki w Żaccu

Dziwny stuff prosto z serca

Klub Studencki Żaczek gościł nietuzinkowych artystów. Pablopavo i Ludziki zgromadzili zróżnicowaną publiczność, która 5 października mogła usłyszeć ich charakterystyczną twórczość na żywo. Jak przyznają członkowie zespołu – starają się przetrwać w świecie przebojów – jednak w ich przypadku efekt WOW wywołuje coś innego.

Cytując Pawła Sołtysa, lidera zespołu, na scenie wybrzmiał „dziwny stuff prosto z serca”. Publiczność została bowiem uraczona kawałkami z kilku różnych albumów. Koncert rozpoczęło popowo-alternatywne „Marginal Intro” z ubiegłorocznego krążka, które poprzez oryginalny rytm zachęciło już pierwszych odbiorców do śpiewu i korzystania z parkietu.

Pablopavo i Ludziki umiejętnie dozwolili publiczności emocje. Energetyczna „Agata” była łągodzona

romantycznym „Ostatnim dniem sierpnia”, przez co klimat nabierał nieprzewidywalnego charakteru. Utwory były wykonywane seriami, z czego każda z nich na zmianę rozluźniała i pobudzała salę. Sołtys dbał o to, aby sens danej piosenki został przedstawiony w szerszym kontekście, opowiadając o motywacji do jej powstania. Czasem jednak całą swoją wypowiedź kwitował żartobliwie, jak w przypadku wstępu do „Panie inżynierze”: – To jest utwór dla wszystkich, któ-

rzy chcieli się dostać na AGH, ale się nie dostali.

Doskonały kontakt z rozbawioną publicznością napędzał wspólne przeżywanie wydarzenia, a Sołtys był raczej kumplem, który dzieli się fragmentem swojego prywatnego świata, niż gwiazdą czekającą na podziw. Zdradził, że ich zespół wyznaje wartości hippisowskie, jest grupą ludzi, przyjaźni i szeroko rozumianej miłości. Zwieńczeniem tego wywodu było wykonanie

utworu „Znałem faceta”, który jest absolutnym faworytem wokalisty.

Wykonawcom nie pozwolono zbyt szybko zejść ze sceny. Ogłuszające oklaski i krzyki zapewniły bis w postaci wyproszonego „Bla-sku”. Koncert zakończył się niesamowitym popisem instrumentalnym, który pozostawił w fanach energię jeszcze na długo.

JULIA DUDA

Uniwersytecka Liga Sportowa

Mistrz UJ w futsalu poszukiwany!

Prawdziwa gratka dla miłośników piłki nożnej i futsalu, będących studentami, doktorantami i pracownikami UJ! Biuro Sportu Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprasza do udziału w Uniwersyteckiej Lidze Sportowej.

W jej ramach w roku akademickim 2019/20 odbędą się dwa turnieje futsalu mężczyzn. Pierwszy z nich w sezonie jesiennym już 16-17.11.2019 r., drugi odbędzie się wiosną w dn. 7-8.03.2020 r. Każdy z nich będzie mieć miejsce na Hali ComCom Zone przy ul. Ptaszyckiego 6.

Drużyny wydziałowe można zgłaszać odpowiednio do dnia 13.11.2019 r. do godziny 14.00 (na Turniej jesienny) oraz do dnia 4.03.2020 r. do godziny 14.00 (w ramach Turnieju wiosennego) w Biurze Sportu UJ przy ul. Piastowskiej 26 d.

Szczegóły znajdziecie na: www.bs.uj.edu.pl.

JESSICA SWOBODA

GRAJ, STRZELAJ, **WYGRYWAJ!**
ZOSTAŃ MISTRZEM UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W FUTSALU!

UNIwersYTECKA
LIGA
SPORTOWA

SEZON 2019/20

16-17
LISTOPADA
2019 r.

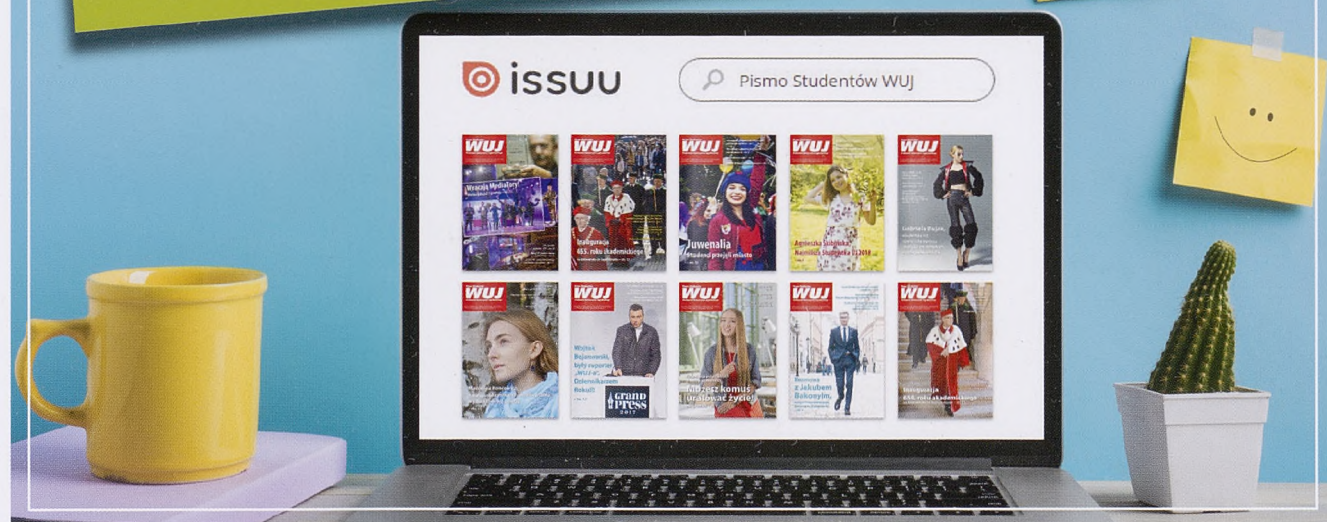
HALA COM COM ZONE
TERMIN ZGŁOSZEŃ:
13.11.2019 R.

7-8
MARCA
2020 r.

HALA COM COM ZONE
TERMIN ZGŁOSZEŃ:
04.03.2020 R.

SZCZEGÓŁY: WWW.BS.UJ.EDU.PL

**ZA MAŁO WUJ-A?
NIE MARTW SIĘ.**
ZNAJDZIESZ NASZE ARCHIWALNE NUMERY NA:
ISSUU.COM/PISMOUJ



Fotoreportaż

Kraków. Tu studiuję.

Zdjęcia: Lucjan Kos

